Nr. 6. We Lwowie, dnia 13. Lipca 1883. Rok I.

ŁĄCZNOŚĆ I ZGODA wychodzić będzie naprzemian co drugi piątek, tak, że każdej niedzieli jedno z tych dwu pism dojdzie czytelników.

Przedpłata wynosi: na prowincyi z przesyłką pocztową
całorocznie . . . 4 zł. 50 ct.
półrocznie . . . 2 „ 25 „

we Lwowie z przesyłką:
całorocznie . . . . . 4 zł.
półrocznie . . . . . . 2 „

Do końca roku 1883 tylko 2 złr. wraz z przesyłką.

Pojedyńczy Numer 8 ct.

ŁĄCZNOŚĆ

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym i gospodarskim.

Wychodzi co drugi Piątek.

PRZEDPŁATĘ przyjmuje Administracya Łączności i Zgody we Lwowie przy ulicy Wałowej L. 12 I. piętro.

Rękopisów nie zwraca się.
Wszelkie listy i przesyłki należy frankować, a na żądane odpowiedzi dołączać markę pocztową. Niedoszłe Nra należy reklamować na otwartej ćwiartce papieru.

Reklamacye są wolne od opłaty.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya po cenie 5 ct. od wiersza.

„Bogiem a prawdą”.

Wezwanie do Rady Miejskiej.

W czasie zaraźliwych chorób w gminie naszej zdarza się często, że odwożą chorych doróżkami do szpitala. Doróżek takich nie desinfekcyonuje się, a zatem lada śmiertelnik może w nich zaczerpnąć potem zarazy.

Wzywamy przeto Radę miejską, ażeby w obec zbliżającej się cholery sprawiono dwie doróżki kryte, któreby jedynie były przeznaczone na przewóz zaraźliwie chorych, a do którychby najęci dorożkarze swe konie zakładać mogli. Doróżki te powinny być tak umieszczone, ażeby ich w każdej chwili za zgłoszeniem się w komisarjacie lub w szpitalach dostać można.

W sprawie intersentów Ogólnego Zakładu Zaopatrzenia we Wiedniu.

(*Allgemeine Versorgungsanstalt in Wien*).

Zakład ogólny Zaopatrzenia założony został w r. 1824. pod patronatem wiedeńskiej kasy oszczędności. — Wprawdzie przystępowali także i ludzie majętni z wkładkami swemi, przeważna liczba jednak wkładających uczestników składała się z ludzi niezamożnych — ludzi pracy. Udział publiczności był tak znaczny, że w r. 1850 zakład ogólnego zaopatrzenia liczył już 120.035 uczestników, którzy razem 230.491 wkładek do majątku zakładowego wnieśli. I w kraju naszym jest kilka tysięcy takich uczestników, których uwagę na toczące się obecnie spory o zabór znacznego bardzo, z ich także wkładek powstałego majątku, zwrócić pragniemy.

Administracyę i Zarząd ogólnego Zakładu zaopatrzenia objęła wiedeńska kasa oszczędności. Wedle s t a t u t u i r e g u l a m i n u, które to dokumenta stanowią j e d y n ą prawną podstawę dla interesentów, kasa oszczędności nie miała mieć ż a d n e g o u d z i a ł u w z y s k a c h. Owszem we wszystkich ogłoszeniach założycieli podnoszono wyraźnie, że Zarząd kasy oszczędności jest zupełnie bezinteresowny. W rzeczywistości zaś zawarli założyciele i administratorowie t a j n y u k ł a d, na mocy którego kolosalne sumy zupełnie bezprawnie corocznie między siebie rozdzielali. Główni zarządcy kasy oszczędności pobierali tedy z przychodów Zakładu zaopatrzenia wysokie renty i zyski, podczas gdy właścicielom tak zwanych certifikatów rentowych i certyfikatów tymczasowych (Rentenscheine, und Interimsscheine) nic, lub mało co się dostawało. W r. 1850. publiczność dowiedziała się o istnieniu t a j n e g o u k ł a d u między założycielami. Zewsząd posypały się protesty, i Zakład ogólnego zaopatrzenia został tak zdyskredytowany, że od r. 1850. nikt już więcej nie przystępował.

W takim położeniu rzeczy kasa oszczędności nie otrzymująca przez lat 11 nowych wkładek, nie mająca przeto sposobności mnożenia swych intrat i zysków, układa w r. 1862. s a m o w ł a d n i e i b e z p r a w n i e zmianę statutów, niepytając się wcale o zezwolenie interesentów. Odtąd następują już coraz to inne zmiany statutów, obmyślane i wykonywane nie przez właścicieli i uczestników, ale przez zarządczynię majątku tych właścicieli, wiedeńską kasę oszczędności, która żadnego prawnego tytułu do tej reformatorskiej pracy nie posiada. Statuta te reformowane przypuszczają wprawdzie interesentów do udziału w Zarządzie Zakładu zaopatrzenia, ale w taki sposób, że przeważny i decydujący głos przypada we wszystkiem wiedeńskiej kasie oszczędności.

W końcu interesenci, nie mogąc w rozdzieleniu i bezsilności ochronić się przed samodzierstwem możnych przywłaścicieli, zawiązali w r. 1880. w Gracu pierwszy z w i ą z e k o c h r o n n y, za którego pobudką i przykładem poformowały się w Wiedniu, w Hermanstadzie, Peszcie, Pradze i t. d. liczne z w i ą z k i o c h r o n n e (Schutzvereine) mające na celu wywalczenie uznania dla praw swoich i zabezpieczenie majątku zakładowego od dalszej grabieży.

Majątek ten wynosi obecnie sumę 20 863.479 złr. pomimo utraty ogromnych sum, jakie administratorowie i założyciele tej instytucyi w przeciągu 57 letniej gospodarki swojej zaanektowali.

Ciekawi czytelnicy i interesenci znajdą szczegóły bliższe, w wydawanej w Gracu przez p. Rokosa „Vereinszeitung für die Interessenten der Wiener allg. Versorgungsanstalt“, również znajdą tam reprodukcyą dokumentów i dokładne dzieje dotychczasowej administracyi.

Stan rzeczy jaki się w skutek walk interesentów z Zarządem kasy oszczędności wywiązał, jest następujący.

Naczelny kurator kasy oszczędności i ogólnego Zakładu zaopatrzenia, zarządził ankietę, której sekcya rachunkowa wypracowała plan z u ż u t k o w a n i a m a j ą t k u z a k ł a d o w e g o p r z e z i n t e r e s e n t ó w — w ł a ś c i c i e l i, według którego z majątku zakładowego wynoszącego obecnie 20.863,479 złr. wiedeńska kasa oszczędności ma otrzymać przeszło 16 milionów, 4 zaś miliony zaledwie mają przypaść na rzecz właścicieli. Z tych 4 milionów maja być wypłacane aż do r. 1933. uczestnikom Zakładu, w miarę wymierania ich współtowarzyszy, nieznaczne i skromne dywidendy, podczas gdy 16 milionów ma przejść na własność kasy oszczędności.

Plan ten zużytkowania majątku pierwotnych interesentów zawarty jest w p r o j e k c i e r e f o r m y, który w celu ostatecznego zakończenia sprawy c. k. rządowi jeszcze w tym roku przedłożonym będzie.

Wszystkie z w i ą z k i o c h r o n n e zaprotestowały przeciw temu projektowi, mianowicie protestują przeciw tym zmianom, które u s u w a j ą pierwotnych uczestników od autonomicznego zarządzania przynależnym im majątkiem Zakładu i które wszelkie zmiany statutów zależnemi czynią od zezwolenia kasy oszczędności, następnie przeciw tym zmianom, które krzywdzą interesentów na majątku,

a) przez oddanie z ich mienia 16 milionów na rzecz kasy oszczędności,
b) przez narzucanie pierwotnym uczęstnikom gwarancyi za sprawy innego stowarzyszenia,
c) w końcu przez utworzenie osobnego f u n d u s z u w y r ó w n a n i a z przynależnych Z a k ł a d o w i z a o p a t r z e n i a od kasy oszczędności zwrotów.

Do tego protestu należałoby przystąpić także interesentom Galicyjskim, a to jak najrychlej. W krótce bowiem będą władze Rządowe roztrzygać nad tym projektem, — a wiedeńska kasa oszczędności mogłaby milczenie Galicyjskich uczestników uważać jako przyzwolenie na r e f o r m y, d l a w s z y s t k i c h p i e r w o t n y c h u c z e s t n i k ó w n a d z w y c z a j s z k o d l i w e i k r z y w d z ą c e.

Protest przejrzeć można w biurze administracyi „Łączności i Zgody“ ulica Wałowa l. 12. która udziela bliższych objaśnień i przyjmuje podpisy interesentów.

Interesowani z prowincyi mogą na nasze ręce przesyłać swe podpisy umieszczając je na arkuszu z dodatkiem: podpisani przystępują do protestu przeciw reformom proponowanym w Zakładzie zaopatrzenia w Wiedniu, przez kasę oszczędności.

Samowolne to, krzywdzące i ohydne postępowanie kasy oszczędności z cudzym mieniem dowodzi wymownie, do czego to niektóre kliki bankiersko-adwokackie zdążają

Bank włościański.

III.

W artykułach poprzednich staraliśmy się przedstawić sprawę B a n k u w ł o ś c i a ń s k i e g o z e s t a n o w i s k a p r a w n e g o.

a) Wykazaliśmy, że instytucya ta jest własnością tych włościan, którzy jako członkowie złożyli swojemi udziałami kapitał zakładowy i którzy również gwarantują solidarnie za zobowiązania Zakładu względem osób trzecich i za zwrot udzielonych pożyczek.

b) Że Zakład Włościański jest wedle statutów zbiorem stowarzyszeń powiatowych, i że z tego powodu ma zarządy powiatowe i zarządy centralne. Zarząd powiatowy składać się powinien z naczelnika i Wydziału powiatowego, obranego przez cenzorów poszczególnych wiosek, Zarząd zaś centralny składa się, z Rady Zawiadowczej i Walnego Zgromadzenia, które powstaje z Delegatów przez Wydziały powiatowe wybieranych.

Włościanie-właściciele rządzą zatem Zakładem, pośrednio wybierając najprzód cenzorów, cenzorowie wybierają Wydziały powiatowe, które znowu wybierają delegatów na walne Zgromadzenie. Cenzorowie zatem i Wydziały powiatowe są dwa główne źródła podstawne Władzy, które istnieć i fungować muszą, aby z nich mogła powstać legalna najwyższa Władza t. j. Walne Zgromadzenie, które jako rezprezentant całości mianuje Radę Zawiadowczą, i przez nią Dyrekcyę.

c) Twierdziliśmy, że takich Wydziałów powiatowych, tudzież takich wybranych Walnych Zgromadzeń nie było, że zatem do r. 1877 Włościanie-Właściciole nie rządzili ani w powiatach ani w głównym Zarządzie, i że z tej przyczyny wszystkie czynności tego okresu są bezprawne.

d) Że gdy legalnego, statutem przepisanego Zarządu nie było, nie mógł też być i stan majątkowy Zakładu legalnie zbadanym, że zatem absolutorja rachunkowe tego okresu żadnej nie mają prawnej wartości.

e) Że gdyby nawet, (co bardzo jest wątpliwem, i dla tego sumiennie sprawdzonem być powinno), po r. 1877 wybrane zostały Wydziały powiatowe, i gdyby Walne Zgromadzenia od r. 1877 istotnie się składały z wybranych przez Wydziały delegatów, to przecież i w takim razie stan rachunkowy nie może uchodzić za sprawdzony gdyż ani Wydziały powiatowe, ani Walne Zgromadzenia nie były informowane o stanie przeszłości, zatem nie mając żadnego o stanie majątkowym wyobrażenia, ani uchwalać, ani wybierać legalnie nie były w stanie.

Zakończyliśmy, wywody poprzedniego artykułu tem, że należy przedewszystkiem krajowi i włościanom-właścicielom dążyć do zbadania stanu majątkowego Banku włość. za poprzedniem usunięciem nieprawnych i nieprawych obecnych jego Zarządów.

Jezeli komu intruz samozwańczy za pomocą fantasmagoryi udającej prawność wkręci się na zarządcę mienia, i robi w imieniu jego interesa, których natury i doniosłości właściciel od kontroli usunięty sprawdzić nie może, a które przecież władza stanu rzeczy nieświadoma uważa za obowiązujące prawdziwego właściciela, to każdy dotknięty takim nieszczęściem szukać będzie ratunku u władzy rządowej — w Sądach. Tak też i tu, dla włościan-właścicieli nie ma innego sposobu, jak wykazać, że Zarząd obecny jest bez podstawy prawnej, że stan majątku Zakładu nie jest znany, że cały charakter Zarządu i oszukańcze jego sposoby są dla kraju i włościan nadzwyczaj zagrażające i niebezpieczne, że zatem w interesie kraju i w interesie zagrożonej własności należy usunąć taki Zarząd samozwańczy i przywrócić legalny stan rzeczy. To też i my w obronie tych praw pogwałconych podnosimy głos.

Ale chociaż wołanie nasze jest tak wyraźne i poparte dowodami, które tak łatwo sprawdzić się dadzą, przecież nie mamy pewności, że głos nasz podniesiony w sprawie tak ważnej, z którą wiążą się najżywotniejsze aspiracye społeczne, narodowe — pobudzi władze nasze do gruntownego zbadania tej instytucyi.

Nie mamy pewności, bo prasa nasza straciła dawną powagę, siłę i wpływ. Odkąd w stolicy Państwa austyackiego żydostwo owładnęło prasę, dziennikarstwo wiedeńskie utraciwszy podstawę moralną chrześcijańską, przemieniło się w przedsiębiorstwa goniące za zyskiem. Rychło też z przestrachem spostrzegły władze i poważniejsi obywatele tę nieszczęsną zmianę kierunku, której zaradzić jednak nie umiano; i poczęto przeto odtąd coraz więcej każde wystąpienie dzienników i każdą podniesioną przez nie sprawę podejrzywać o tajne i samolubne zamiary.

A chociaż prasa nasza nie zupełnie popadła w tę kałużę utilitarną, w której dola narodów, społeczności i ludzi pojedyńczych waży tylko tyle, ile zarobić się da przy grze popierających i niszczących ją czynników — toć przecież i u nas, jak wszyscy wiedzą, choć nie tak zwycięzko zawładnął duch utilitaryzmu i zaciemnił te obywatelskie i męczeńskie laury, które prasę naszą tak chlubnie zdobiły.

To też i u nas wpływ prasy upadł i życzyć by tylko należało, aby święty ogień prawdy odświerzył zgniłe jej członki nowym życiem, aby tak potężny środek postępu w dawnej czystości dopomagał usiłowaniom szlachetnym w pracy oczyszczenia społeczności z obrzydliwych owadów, jakie się w szczelinach niezupełnie spojonych ciała społecznego, w ranach, a może już i w wnętrznościach jego zagnieździły.

Gdy zatam pomoc i wołanie prasy jest wątpliwej skuteczności, pozostaje tylko włościanom-właścicielom upomnieć się osobiście o prawa swoje.

Zważywszy jednak, że lud nasz do walki z rafinowanemi krętactwami szachrajstwa finansowego nie dorósł, — pozostaje tylko jedna droga, na której dobić się mogą interesowani uznania praw swoich, a tą drogą jest opieka klas wyższych.

Czyż nie byłoby możebnem, żeby w każdem powiatowem — choćby w obwodowem mieście poformowały się z inteligencyi miejskiej i wiejskiej komitety ochrony, na któreby ludność zaangażowana w banku rustykalnym zlała swoje pełnomocnictwo, i które tym sposobem prawnie w jej interesie działać by mogły.

Takie komitety ochronne mogłyby z łatwością: I. sprawdzić w siedzibie każdej filii prawdziwość poczynionych w poprzednich artykułach zarzutów, mianowicie co do Wydziałów powiatowych, co do legalności powstania tych wydziałów, co do ich wpływu na zarząd filii, co do wyboru delegatów na Walne zgromadzenia przez te Wydziały dokonywać się mającego, również co do sposobu rozdawania pożyczek, regulacyi, zaległości itd. II. Sprawdziwszy zaś podstawę i całość wywodów naszych poczynić w Sądach i u władz rządowych odpowiednie kroki celem zapobieżenia dalszemu istnieniu zarządów obecnych, i co najważniejsza dążyć do sprawdzenia rachunków i do wyjaśnienia stanu majątkowego.

Ludność włościańska zainteresowana bezpośrednio całem mieniem i losem swych rodzin w Zakładzie włościańskim, wynosi przeszło pół miliona, również tyle wynosi ludność zagrożona pośrednio, przez upadek tych, którzy są członkami Zakładu.

Czas zatem wielki zapoznać się z całą grozą choroby, i obmyśleć stosowne środki ratunku.

Nowiny polityczne.

W parlamencie francuskim dawał minister spraw zewnętrznych wyjaśnienia w sprawie Tonkinskiej. Oświadczył, że wojna Francyi z Anamitami jest konieczną dla ukarania Cesarza Tu-Duc, że także w obec interwencyi Chin Francya od obowiązków swoich się nie cofnie. Większość izby deputowanych pochwaliła stanowczość polityki rządowej. Francuzi informowani dokładnie o siłach wojennych Chin i pewni poparcia dyplomacyi rosyjskiej, nie wierzą że Chiński rząd odważy się na wojnę, w której nietylko Francyę, ale także Rossyą i Japonię mógłby mieć do zwalczenia.

Polityka Francyi dotąd tak rezerwowana zaczyna się ożywiać i nabierać odwagi. Stara się ona widocznie o naprawę stosunku z Włochami i śledzi bacznie wszystkie pojawy polityki wewnętrznej Austryackiego rządu, zapewne w nadzieji, że z upadkiem hegemonii szczepu niemieckiego w Austryi upadnie, lub przynajmniej osłabnie także sojusz austro-niemiecki.

Wiadomości z Albanii są sprzeczne. Turcy starają się uspokoić Albańczyków sztuką dyplomacyi wschodniej, w której są mistrzami posługując się zarazem wpływem obcej dyplomacyi.

Rząd rumuński zmuszony energicznem wystąpieniem Austryi, zganił w wyrazach stanowczych wszelkie dążności mogące zamącić spokój sąsiadów. Nota rumuńska, wystosowana do pełnomocnika austryackiego w Bukareszcie, zawierająca naganę tych niepokojących Austryę dążności, uważana jest przez stronnictwa opozycyjne rumuńskie za upokorzenie Rządu, i może łatwo spowodować upadek ministerstwa rumuńskiego.

Polityka niemiecka w Turcyi stara się cicho i skrzętnie o stanowczy wpływ na rząd turecki i o zawładnięcie siłami wojskowemi. Jenerał Strecker naczelny komendant milicyi i żandarmeryi rumelskiej ustępuje, a miejsce jego zajmie oficer pruski. Zatem wpływ pruski na wojenne siły Turcyi postępuje już pod pasmo gór Bałkańskich.

Kurya rzymska odrzuciła propozycye pruskie w sprawie kościelnej. Jakie zaś są zamiary rządu pruskiego w obec katolickiego kościoła w ks. Poznańskiem, wykazuje świeża wiadomość, że rząd na miejsce Arcybiskupa Ledóchowskiego, zamyśla nominować ks. Koppa, który jest biskupem w Fuldzie. Zatem ks. Kopp miałby zająć stolicę arcybiskupią w Gnieźnie.

Kraszewski przewieziony do więzienia Berlińskiego — Moabitu, które już w r. 1846 i 1863 mieściło w posępnych murach swoich licznych więźniów polskich.

Wiadomości z Egiptu o cholerze są lepsze. Charakter jej ma być o wiele łagodniejszy, niż dotychczas sądzono. Wszakże we wszystkich europejskich portach zarządzono kwarantannę — wyjąwszy jednej Anglii, która uważa desinfekcyę okrętów przybywających z portów Egipskich za dostateczną.

Idyotyzm pożyczkowy.

Jakiś idyota podnosi od czasu do czasu w „Dzienniku Polskim“ i „Gazecie Narodowej“ z podziwienia godną, **łaknącą pożądliwością** oklepane swoje mrzonki o potrzebie kilkumilionowej pożyczki dla Lwowa. Nie ujdzie uwagi jego żaden szczególik, do któregoby nie nawiązał swej „idée fixe“ zaciągnięcia pożyczki. Niczem dla niego uregulowany przez poprzednią Radę budżet miasta tak, że gmina może teraz z własnych dochodów rocznie 200 do 250 tysięcy przeznaczać na roboty nadzwyczajne, jak budowle, bruki, kan. lizacyą i wodę; niczem dla niego fakt, że w ten sposób najważniejsze i najsilniejsze argumenta pożyczkowiczów odpadły, gdyż obecnie gmina własnym funduszem może w lat 10 wszystko to przeprawadzić, coby za pożyczone pieniądze była zrobiła także w nie wiele co krótszym czasie; niczem dla niego fakta, że mimo preliminowanych kwot budżetem miasta na r. 1882 i 1883 i leżących pieniędzy w kasie na szkoły, bruki i wodę — szkoła Maryi Magdaleny w swoim czasie wykończoną być nie mogła dla braku materyału, którego przedsiębiorcy na czas dostarczyć nie zdołali, i z którego to powodu budowę chwilowo wstrzymano i na spór z przedsiębiorcą się narażono; niczem dla niego, że równocześnie rozpoczętej budowy drugiego gmachu szkolnego św. Anny z powodu nagłego podskoczenia cen materyałów wykończyć nie mogą, i że gmina na znaczne podwyższenie kwoty preliminowanej przystać musi; niczem dla niego, że brukowanie ulicy Gródeckiej, które już w roku 1882. miało być ukończone mimo leżących w kasie pieniędzy do dziś dnia dla braku kostek brukowych nie jest wykończone, że ulica Żółkiewska, mimo preliminowanej na jej wybrukowanie w r. 1883 odpowiedniej kwoty, w tym roku nawet i rozpoczętą nie zostanie, gdyż ani dostawca kostek, ani gminne kamieniołomy naraz tak wielkiej ilości kostek dostawić nie mogą, bez bardzo znacznego podwyższenia cen; niczem dla niego zakupione już i adaptowane na szkoły dwie kamienice w śródmieściu; niczem dla niego zakupione dwie realności pod Wysokim Zamkiem i na Wolce: Tipnerówka i Dubsówka z obfitemi źródłami zdrowej wody, której dotychczas na miejsce jej przeznaczenia do miasta sprowadzić nie zdołano; — niczem dla niego wszystkie te fakta wykazujące, że chociażby gmina miała i większe kwoty rocznie do dyspozycyi, to gdyby nie chciała obcych robotników ściągać (coby było niewłaściwem) i gdyby nie chciała przepłacać wszystkiego nadmiernie, przecieżby ich rozsądnie i po gospodarsku zużytkować nie mogła; — dla idyoty tego wystarcza wiadomość, że miasto Zagrzeb postanowiło wreszcie zaciągnąć 4-milionową pożyczkę, to miasto, które nawiedzone kilkakrotnie powtarzającem się trzęsieniem ziemi, postradało swoje gmachy publiczne, kościoły, szkoły, szpitale, zakłady humanitarne, koszary i całe prawie leży w gruzach, musi się z nich podnieść i do tego potrzebuje pożyczki — Któż pod takiemi warunkami śmiałby powstawać przeciw pożyczce? Lwów takiem nieszczęściem jednak nawiedzonym nie został, ani trzęsieniem ziemi jak Zagrzeb, ani pożarem jak Stanisławów, które takiemi katastrofami do pożyczki były zniewolone, a dziś ich spłacić nie są w stanie. — Cóż pomogło Wiedniowi, który kosztem pożyczki wielu milionów podniósł się do wspaniałości miasta światowego, a już dziś nieukrywa smutnego położenia swego, spowodowanego nadmiarem długów tak dalece, że nie myśli nawet uroczyście obchodzić dwuwiekowej radosnej rocznicy odsieczy miasta, gdyż w obec powszechnego upadku, w jakim się dziś znajduje, nie może wydawać pieniędzy nawet na uroczysty obchód tak drogiej dla siebie pamiątki.

Nie będziemy się silili pokonywać idyotów pożyczkowiczów, wrzekomo niby dbających o dobro i podniesienie miasta, gdyż może już który faktor dostał od banków (w pierwszej chwili nie wiedząc sam za co) kilkanaście tysiączków za usługi tajne i na cele ukoskania i kupienia dziennikarstwa, — zaś „Gazecie Narodowej“ i „Dziennikowi polskiemu“ może wystarczy na razie, gdy im powiemy „**Schweig!**“

Głos z prowincyi w sprawie aprowizacyi.

(Ł) W ostatnim numerze żalono się, że we Lwowie drożyzna, że sprzedają po targach cielęta tak małe jak koty, a źle się tem kończą, aby zakazać bić cielęta poniżej 4. tygodni. My z prowincyi nie zgadzamy się z taką konkluzyą. Jeżeli ciele dwu tygodniowe tak małe jest jak kot, to będzie 4 tygodniowe może $1\frac{1}{4}$ do $1\frac{1}{2}$ razy tak duże jak kot, a więc nie wielka ulga dla konsumenta. Jeżeli się zaś ciele 2 do 3 razy większe urodzi jak poprzednie, to będzie 2 do 3 razy więcej cielęciny, jeżeli się wychowa na krowę lub wołu, będzie jeszcze więcej mięsa.

Aby się jednak większe cielęta rodziły, to trzeba wprzód rasę naszego bydła polepszyć przez krzyżowanie buhajów po dobrych dojkach tak, jak rząd rasę koni polepsza, lecz uchowaj Boże przez zagraniczne bydło, bo na utrzymanie takiego bydła nie wystarcza mały grunt chłopski, a i warunki klimatyczne nasze nie sprzyjają rasom obcym; w dodatku grunta wiejskie i miejskie są jak najgorzej uprawiane, — mnie się zdaje, że Hottentoci gorzej gospodarować nie mogą. Lecz cóż robią nasi patryoci dla podniesienia rolnictwa chłopskiego, a tem samym dla podniesienia dobrobytu? Ot nic. Jedna gałąź gospodarstwa się tylko u nas podnosi, to jest pszczelnictwo.

Starajcie się zatem panowie patryoci przedewszystkiem o polepszenie naszego bydła chłopskiego przez rozpowszechnienie dobrych gatunków traw i paszy po cenach miernych, to wzbogacicie kraj, i sami będziecie mieli tańsze i lepsze mięso i tańsze i lepsze masło i mleko.

Dobrobyt jest przecież podstawą cywilizacyi, więc cóż pomogą wszelkie szkoły wiejskie i najliczniejsze nauki i rozumowania, jeżeli bieda w chacie i za chatą?

Szanownemu korespondentowi twierdzącemu, że gdy u nas cielęta dwutygodniowe są tak małe jak koty, to i czterotygodniowe nie wielką korzyść przyniosą konsumentom, odpowiadamy, że na targach naszych rzadko się trafia, aby sprzedawano cielęta dwutygodniowe, lecz kilkudniowe, a ponieważ handel niemi prowadzą wyłącznie żydzi, którzy nim zbiorą większą ich ilość po wsiach, głodzą je po dni kilka, aż je wreszcie na jednym wozie przytransportują do Lwowa, przeto cielęta zgłodzone, zduszone i pokrępowane, przybywają na targi ledwie żywe. Zgadzamy się z korespondentem, że aby mieć większe cielęta, należy koniecznie polepszyć rasę bydła, i to przez rasę krajową, a głównie przez dostarczenie lepszej paszy.

Wszakżesz znanem powszechnie, że bydło u naszego kmiecia stoi zimą w zimnej oborze i jest skazane na nędzną paszę słomianą, a często nawet na przednowku na spożywanie słomy z dachów kurnych chat chłopskich. Gdzież tu pod takiemi warunkami myśleć o podniesieniu chowu, o większych cielętach, o lepszem mięsie, maśle i mleku. Za subwencye rządowe sprowadza się wprawdzie kilka buhajów ras zagranicznych do kraju, a przychowek z nich oprowadza się po wszystkich wystawach, bierze się za nie medale i listy pochwalne, i na tem wszystko się kończy. Lecz ażeby kmiecia uczyć jak własną rasę przez dostarczenie jej odpowiedniej paszy ulepszać, o tem nikt nie myśli.

Z powodu podrożenia cen mięsa we Wiedniu, zwołana temi dniami ankieta w namiestnictwie lwowskiem, zastanawiała się nad przyczynami braku bydła na targu wiedeńskim, a delegaci z Krakowa, Lwowa i Brodów, nie przyznali się do tego wcale, że pod istniejącymi warunkami Wiedeń na przypęd bydła opasowego z Galicyi wcale liczyć nie może, z tej prostej przyczyny, że u nas chów bydła zupełnie upada, i gdy tak dłużej potrwa, my sami w kraju rolniczym, będziemy mieli droższe ceny mięsa, niż w Wiedniu. Komisya aprowizacyjna wiedeńska wcale się też nie łudzi, lecz stanowczo oświadcza się za otworzeniem granicy dla transportu bydła opasowego z Rumunii. Znają widać lepiej stosunki nasze i na nie spuszczać się nie chcą. — Kiedyż zbierze się ankieta, która pomyśli także i o Lwowie?.

KRONIKA.

Cholera nie azyatycka, lecz czysto Lwowska grozi miastu naszemu od rogu ulicy Bożniczej nad Pełtwią, gdzie do dziś dnia stoi szatro, zwane żydowską koszerną rzeźnią drobiu. Zgniły, walący się budynek przesiąknięty zgnilizną, otoczony w około kałużą z krwi i najobrzydliwszych nieczystości, dziesięć razy już przez wszystkie komisye sanitarne, budownicze i różne inne mięszane, a nawet przez Radę na bezwzględne natychmiastowe zniesienie i zburzenie skazany, urąga wszystkiem rozporządzeniom, i szeje w około zarazę i chorobę.

Zapytujemy p. prezydenta, jak długo i wiele jeszcze razy wstrzymywać zamierza zburzenie i wydane w tej mierze polecenia dla komisaryatu jak to się w niedawnym czasie stało?

Niedostępne pisoary Lwowskie. Jeżeli pisoary lwowskie dla nieochędóstwa i okropnych wyziewów dla wielu są wcale niedostępne, a nawet zdala bywają omijane, niechże przynajmniej nie będą zakładami obrzydzenia i szerzycielami zarazy. Szczególniej w porze gorącej należy je kilka razy dziennie zlewać wodą i desinfekcyonować, a ścieki tak urządzić, aby nie tworzyły kałuż nieprzebytych, a smrodliwą wonią zabijających. Opieszałość zarządu czyszczenia miasta w tym względzie jest nie do darowania. Szczególniej zwracamy uwagę na pisoar przy placu Halickim, w bezpośredniej bliskości mieszkań ludzkich, do którego dla stagnującej kałuży nawet przystąpić nie można. Pisoary te powinny przynajmniej rano w południe i wieczorem być zamiatane i zlewane wodą, a w tedy dopiero będzie porządek!

Straż bezpieczeństwa. Jakie pojęcie o poszanowaniu cudzej własności ma nieraz straż bezpieczeństwa, niech posłuży fakt następujący. Żołnierz postawiony na straży przy magazynie Nr. II. pod Wysokim Zamkiem, z nudów zapewne nadciął u drzewa kilkadziesięcioletniego korę i obdarł ją w około aż do korzenia, i tym sposobem zniszczył dla rozrywki najpiękniejsze i najzdrowsze drzewo cudze. Drudzy żołnierze znowu na przyległej strażnicy dla zabicia czasu ćwiczą się rzucaniem kamieni po drodze publicznej i do ogrodów prywatnych. Niech to posłuży do wiadomości komendzie wojskowej w tym celu, aby do takich czat exponowanych odstawiała więcej inteligentnych przywódzców (führerów), którzyby podkomendnych pouczyli, — że nietylko własność wojskową, ale i własność cywilną uszanować należy.

Most św. Jana, położony przy placu Akademickim, jest jak wiadomo zabytkiem bardzo dawnych lat, bo zdaje się przed wiekiem zbudowany. Niejest to dzieło sztuki inżynierskiej z jakąś protekcyonalnością pomnika, ale jedynie budowla — celowi odpowiednia, — świadcząca o znajomości użycia doborowego materyału i trwałej konstrukcyi. Setki wozów ciężarowych i powozów toczy się dziennie po wypukłym grzbiecie tego czerstwego staruszka. Dziś każdy widzieć może nagi grzbiet ciosowego sklepienia, bez jakiejkolwiek ochrony — chyba tylko warstwę pyłu, grzbiet pokrywającą. Należałoby przecież przykryć pokładem żwiru nietylko łysy grzbiet sklepienia, ale także z obu stron przez stosowne podsypanie do jazdy dość przykre złagodzić.

Ponieważ tej troskliwości nie możemy żądać ani od p. dyrektora Hochbergera — obserwującego w biały dzień gwiazdy na niebie, ani od p. inżyniera (czy może nadinżyniera?) Aleksandrowicza, jeżdżącego powozem komisyjnym przeważnie w sprawie śmiecia, przeto ośmielamy się prosić pana prezydenta miasta o szczególne zaopiekowanie się zasłużonym staruszkiem, — jakim właśnie jest most św. Jana — celem utrzymania go ile możności przy życiu i czerstwem zdrowiu.

Dobry przykład Biskupa. Ks. biskup Hryniewiecki z Wilna wypowiedział komorne z wszystkich lokalów w zabudowaniach i domach kapituły, zajmowanych ostatniemi laty przez handlarzy żydowskich oddawszy te lokale za „trzecią część“ dotychczasowego czynszu chrześcijanom.

Krótka ta wiadomość nie potrzebuje komentarza. Ks. biskup wileński już tym jednym czynem postawił się wysoko nietylko w swojej dyecezyi, ale w całej Polsce. Kapituła wileńska po blisko stu letniej gospodarce moskiewskiej nie jest bogatą, ledwie cień dawnej zamożności został. Jest to więc ofiara nie mała, pokazująca w całym blasku rozum i serce nowego Biskupa wileńskiego.

Czy też u nas wielu jest kapłanów świeckich i zakonników, którzy by zdolni byli do podobnych ofiar? Sął niema wątpliwości, ale wieluż jest takich, tak pojedyńczych księży, jak i bogatych zakonów, którzy dla miłego grosza, aby powiększyć dochód, chętnie oddają dach i ziemię w dzierżawę żydom! Wartałoby ułożyć katalog, aby świat wiedział wiele to i które z posiadłości duchownych są w dzierżawie żydowskiej. A przecież to przodkowie nie żydom fundowali klasztory i plebanie.

Kiedy już pomiędzy duchownymi katolickimi znajdują się tacy, którzy zapominają, że mnóstwo biednych chrześcian niema odpowiedniej pracy i przytułku, cóż się dziwić obywatelom wiejskim i miejskim, którzy dzierżawią swoje dobra i ziemię spekulantom żydowskim, ujęci chwilową korzyścią, która się zawsze gorzko opłaca.

Bodajby przykład wileńskiego Biskupa, wzruszył sumienia winowajców naszych!

Czujność organów sanitarnych nad artykułami żywności powinnaby teraz przynajmniej wyjść z letargu, przed grozą cholery. Dziwnym jest system miejskiego urzędu sanitarnego, ta pieczołowitość ochraniania znanych fałszerzy pokarmów i napojów, których nazwisk nawet w takich razach, gdy zostaną ukarani nie ogłasza się publicznie, aby snać nie nadwyrężono i tak wątpliwej ich reputacyi. We wszystkich miastach zagranicznych ogłaszają nazwiska osób za fałszowanie artykułów żywności ukaranych w dziennikach.

Nienależy bowiem oszczędzać tego, który nie oszczędza życia i zdrowia tysięca bliźnich. Czy miałaby się u nas cała czynność sanitarna ograniczać tylko na tem, aby protegować fałszerzy?

W przeszłej kadencyi uchwaliła komisya targowa i sekcya sanitarna, aby dla przestrogi i odstraszającego przykładu, wyroki zapadłe w sprawach sanitarnych ogłaszać od czasu do czasu publicznie. I znowu gdzieś ta sprawa ugrzęzła w Magistracie, a żadnemu z radnych nawet nie przyjdzie na myśl, wydobyć ją na jaw, wprowadzić w życie. W powyższym celu przyjęto stałego chemika i sprawiono mu potrzebne aparata. Czemuż czynności jego chować pod korzec? Skarżą się dziś ogólnie na fałszowane mleko, sprzedawane publicznie: — sprzedaż mięsa wiejskiego nie podlega ścisłej rewizyi, wystarcza w tej mierze tylko kartka pierwszego lepszego pisarza gminnego, który zwierzęcia ani przed, ani po zabiciu nawet nie widział, a choćby i widział — to czyż koniecznie kartka do mięsa z tego a nie z innego zwierzęcia musi się odnosić. Woda w wielu studniach prywatnych jest zakażona, a woda w studniach miejskich na targowicy, którą poją bydło przed rzezią, — zieje smrodliwą wonią i zarazą, i tej to zepsutej wody są zniewoleni rzeźnicy używać do płukania wnętrzności. Z basenów w rynku, rzadko czyszczonych, wyrzucono temi dniami całe kupy czerwonych robaków. Cóż się więc wobec tego dziać musi w innych basenach, a co w studniach zamkniętych? Któż będzie czuwał nad tem, jeżeli Rada bawi w się komedyjki zamiany gruntów, w publiczne obmawianie przedsiębiorców i dyrektorów szkół średnich?

Szpital Hofmański przy ulicy Łyczakowskiej przewietrza swe sale chorych w sposób nie właściwy. Od czasu jak Dr. Czyżewicz, dyrektor kliniki położniczej w tym budynku się znajdującej, został wiceprezydentem miasta, można zauważyć, że codziennie otwierają się okna parterowe na oścież i przechodnie mogą nie tylko podziwiać niewiasty w różnych pozach na łóżkach spoczywające, lecz zarazem mogą z pierwszej ręki zaczerpywać przechodząc koło okien bardzo miłej woni wychodzącej z sal chorych. okna te bowiem stoją cały dzień otworem. Zapytujemy: czy p. Czyżewicz od czasu jak został wiceprezydentem ma inne wyobrażenie o przyzwoitości, czy szyby dolne tych okien tylko od parady są farbą pomazane (bo gdy okna otwarte na oścież każdy wprost do wnętrza zaglądać może), — czy zmyślne przekształcenie górnych okien mających służyć do przewietrzania uskuteczniono także tylko dla szyku?

Szutrowanie ulicy Żółkiewskiej rozpoczęto przeprowadzać za pomocą kamienia porfyrowego. co jest rzeczą bardzo pożądaną, gdyż nasz kamień za prędko się ściera. Zauważyliśmy jednak, że kawały porfyru z pod Krakowa wożone dopiero tu na ulicy tłuką. Zapytujemy przeto dyrektora urzędu budowniczego p. Hochbergera dla czego nie sprowadza raczej szutru już tłuczonego, bo tam na miejscu lepiej jest robotnik wprawiony w tłuczenie porfiru, zatem to wypadnie taniej, przyczem m i a ł zostanie tam na miejscu i nie będzie się za niego płaciło, jak to ma miejsce, gdy się tu dopiero porfyr tłucze.

Poszanowanie Świąt. Dnia 29. Czerwca rozbierano przy ulicy Św. Mikołaja narożny dom w Ś w i ę t o P i o t r a i P a w ł a. Dnia 8go Lipca w N i e d z i e l ę pobijano przy ulicy, Garncarskiej na przeciw Kościoła Św. Mikołaja dach w czasie wielkiego nabożeństwa. Świetny Magistracie! gdzie twoje oczy? Księże Proboszczu! czy zapomniałeś, że poprzednia Rada, której byłeś członkiem, uchwaliła iżby Magistrat przestrzegał święcenia dni świątecznych, że więc miałeś zupełne prawo wezwać pomocy przeciw nadużyciu, które się uskuteczniało pod twym okiem.

Sprostowanie.

W piśmie „Łączność“ Nr. 5. z dnia 29. Czerwca 1883. w kronice w artykule pod tytułem: „Panom Radnym szydła g łą“ pod 6. zrobiono mi zarzut, jakobym korzystał ze stanowiska radnego na rzecz moją. Upraszam Szanowną Redakcyę umieścić w najbliższym Nrze swego pisma „Łączność“ następujące sprostowanie tego mylnie podanego artykułu.

W zeszłym roku w sierpniu, jako właściciel realności l. 489¹/₄ i współwłaściciel realności l. 487¹/₄ 490¹/₄ i 491¹/₄ na przedmieściu Zofijówka położonych wniosłem ofertę w imieniu własnem i współwłaścicieli pp. Adolfa Römera, Wojciecha Rutkowskiego i państwa Łukasiewiczów, iż dla uregulowania tegoż przedmieścia i złączenia nową ulicą ze Stryjską poniżej cmentarza odstąpimy bezpłatnie grunta, a nadto i potrzebne na uregulowanie fosy jako też źródła tam znajdujące się i miejsce gdzie miasto samowolnie wymurowało zbiornik, z którego rurami przez nasze grunta prowadzi wodę do studzien na Stryjskiem i dalej w głąb miasta, w łącznej sumie 1.360 sążni □ zaś 1759 sążni □ na zamianę za okrawki i nieużytki miejskie, a na zrównanie przyszłego parku Stryjskiego.

Delegowana komisya z sekcyi II. i III. poprzedniej Rady, w skład której oprócz innych wchodzili pp. Radni J. Jägermann i St. Lachowski zebrana na miejscu dnia 6. Września 1882, uznała potrzebę regulacyi Zofijówki, a mianowicie ulicy cegielnianej, ulicy św. Zofiji i dotykającej parceli miejskiej — zaś projektowaną przez nas drogę prowadzącą ku cmentarzowi Stryjskiemu i przedzielającą parcelę miejską od L. 491¹/₄ uznała za niepotrzebną, mianowicie na uwagi pp. Radnych, Gołąba i Jägermana a uznała za możebną drogę do przyszłego parku Stryjskiego przytykającą do gruntu L. 491¹/₄ i do gruntu p. Lachowskiego żądając, by tenże odstąpił kawałek na regulacyę tej ulicy w zamian za inne okrawki miejskie, mnie zaś zaproponowała bym odstąpił całą część gruntu górnego pod L. 491¹/₄ gdzie znajdują się źródła i wyż wymieniony zbiornik, któryby niebył nigdy zapewniony od zakażenia nieczystościami, gdyby górne grunta nad nim pozostały przy prywatnej osobie i poleciła urzędowi budowniczemu w jak najkrótszym czasie wedle tej uchwały zrobić plan, biorąc od nas powyższe grunta, a w zamian nam dać pewna część parcel miejskich bez popsucia tychże, żądając naprzód 3 sążnie □ naszego gruntu za 1 sążeń □ gruntu miejskiego — później zaś 2 sążnie □ za 1 sążeń □, zaś resztę gruntu zapłacić gotówką nieoznaczając ceny. — Urząd budowniczy na tej podstawie wyrobił plany. i obliczenie, a za nadwyżkę naszych gruntów proponował 1 zł. 20 ct. za sążeń □, ja żądałem po 1 złr. 50 ct. i dnia 13. Października podpisałem protokół wraz z pp. Lachowskim, Römerem i Rutkowskim zgadzając się na powyższą zamianę i regulacyę tak drogi Cegielnianej S. Zofiji jak i rozszerzenie tak zwanej parkowej — zaś co do ceny obstawałem po 1 zł. 50 ct. od sąż □ Gdy zaś Pp. Łukasiewicze jako współwłaściciele realności 491¹/₄, a właściwie właściciele górnej części tejże realności (gdyż tę górną część im sprzedałem) niechcieli się zgodzić na zamianę tak niekorzystną w ilości, a tem bardziej że uważali właśnie tę górną część za najpiękniejszą na willę, ja zaś chcąc by przedmieście S. Zofiji jak najprędzej uregulowane było, a przypuszczając, że te źródła i zbiornik dla miasta mają doniosłą wartość, odkupiłem na powrót tę część realności od pp. Łukasiewiczów za 2.000 bym mógł ją miastu odstąpić.

Co było przeszkodą że poprzednia Rada tę sprawę nie załatwiła, niewiem, ale to pewne, że projekta swej komisyi nie odrzuciła.

Przeto mylnem jest:

A. Że poprzednia Rada odrzuciła zamianę gruntów i kupna reszty, a teraźniejsza uchwaliła, przeciwnie Rada teraźniejsza przyjęła projekt delegowanej komisyi poprzedniej Rady, wyjąwszy że nawet za 1 sążeń □ po 1 zł. 13 kr. uchwaliła, a na razie powstrzymała regulacyę drogi do przyszłego parku.

B. Mylnem jest, że wymieniłem część swych nieużytków na lepsze grunta gminne, przeciwnie na gruncie przezemnie odstąpionym (nb. 2 sążni za jeden miejski) jest bardzo wiele rosłych drzew, i przytem wiele owocowych i bujna trawa, zaś przez miasto mnie odstąpione są doły przez cegielników porobione, tylko tyle, że są bliżej głównej ulicy S. Zofii, ale nie dają mi frontu do tejże ulicy.

C. Również mylnem jest, jakobym z realności L. 491¹/₄ z której Rada uchwaliła kupno za 2.000 zł czyli 1 sążeń po 1 zł. 13 ct. odsprzedał już komuś prywatnemu, gdyż tę właśnie pierwej odsprzedaną część pp. Łukasiewiczom, napowrót odkupiłem za 2000 zł. abym mógł odstąpić miastu, ze względów znajdujących się źródeł, zbiornika i regulacyi gruntów miejskich, aby w jak najkrótszym czasie projektowany park stryjski mógł być oddany publiczności do użytku.

Pomimo że długie jest moje sprostowanie, spodziewam się, że Szanowna Redakcya umieści w swych łamach dla wyjaśnienia całej sprawy, i dla tego to i nazwiska głównych osób obeznanych z tą sprawą wymieniam.

Z poważaniem.
Stanisław Niemczynowski.

Lwów, dnia 5. Lipca 1883.

Podajemy powyższe rzekome sprostowanie w całości bez zmiany, lubo nie zawiera ono żadnego sprostowania podanych faktów, lecz tylko rozwlekłe objaśnienie. Dodajemy tylko następujące uwagi:

Do *A.* W korespondencyi naszej w Nrze 5 nie twierdzono wcale „że poprzednia Rada odrzuciła zamianę gruntów i kupno reszty“.

Do *B.* Faktem jest, że p. Niemczynowski dostał za tylne swe grunta, kliny frontowe gminne, które dla niego są wielkiej wartości, gdyż klinami temi była jego realność, położona na przeciw p. Lachowskiego realności, zupełnie odcięta od drogi i miał przez nie do swej realności przystęp tylko wązką drożyną. Wymiana tych klinów jest więc wielkiej wartości, gdyż p. Niemczynowski uzyskał przez nie dopiero front odsłonięty do ulicy Zofii, i teraz dopiero może swą realność podzielić na grunta budowlane, podczas kiedy pierw tego uczynić nie mógł, nie mając w ale frontu wolnego. Wartość tych wymienionych gruntów jest tem większą, że są długie do frontu a nie głębokie, i że są zniwelowane i skopane do poziomu ulicy. To więc, że na gruncie p. N. były drzewa i trawa, a na gminnym pustka skopana — wartości rzeczy i zysku p. N. nie zmienia.

Do *C.* Realność L. 491¹/₄ nabył p. Niemczynowski w r. 1882 kawałkami od pp. Emeryka Sługockiego, Wincentego i Jana Cieślewicza za łączną kwotę 1350 złr., jaki więc interes zrobił p. Niemczynowski odprzedając gminie c z ę ś ć t y l n ą tej realności za 2000 złr. to już on sam będzie wiedział najlepiej. Tudzież będzie p. N. wiedział najlepiej dla czego część tej realności odprzedał najpierw pp. Łukasiewiczom, a potem ją odebrał napowrót, aby módz z gminą interes zrobić. Zresztą ani tej sprzedaży ani odkupna nie ma w tabuli śladu.

Dziwić się też doprawdy musimy komedyjce, którą odegrano z powodu tego ogłoszenia w Nrze 5. „Łączności“ w Radzie miejskiej na posiedzeniu z dnia 5go Lipca. P. Gromanowi dobre odegranie roli wstydu zrobić nie może, lecz jak ks. Mazurkowi jako kanonikowi kapituły podobne popisy przystoją nie wiemy!

Od Wydawnictwa.

Na podstawie układu z Zarządem Stowarzyszenia właścicieli realności, mogą członkowie tegoż Stowarzyszenia otrzymywać „Łączność i Zgodę“ za połowę ceny prenumeracyjnej. Podobnie jesteśmy skłonni wszystkim mniej zamożnym czynić za osobnem porozumieniem wszelkie możliwe ulgi i ustępstwa w cenie prenumeracyjnej.

Wydawca i redaktor Szczęsny Bednarski. Z drukarni A. Wajdowiczowej (pt. Poremby), Rynek 1. 9.)